

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest nagłówek numeru wieczornego. Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszt ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowana być nie może.

Numer pojedynczy kop. 3.

Dziś: Ofiarowanie N. M. P. Czwartek Cecylii P. M. Piątek: Klemensa Pap. Mecz. Sobota: Jana od Krzyża Wyzn.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZÓDZIESIĄTY TRZECI.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-iej rano do 8-iej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-iej rano do 1-iej w południe.

Wschód słońca o godzinie 7. minut 32.
Zachód 3. 59.
Długość dnia godzina 8 minut 27.
Ubyło 4 36.

Wschód księżyca o godzinie 9 minut 30 r.
Zachód 3 10 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 6 cali 0.

Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., drugi następny raz 20 kop.

Nekrologia: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmują także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Niedziela: Katarzyny Panny Mecz.
Poniedziałek: Piotra Aleksa.
Wtorek: Barlaama Pustelnika.
Środa: Manifesta Biskupa.

Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-iej rano.

KALENDARZ.

Odczyty: Na dochód szkoły rzemiosł przy ulicy J. Snej, odczyt popularny inżyniera Józefa Spornego: „O technikach w społeczeństwie”. (Sala resursy obywatelskiej, godz. 6-ta po południu).

Koncerta: Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego. (Sala reductowa, godz. 8-ma wieczorem). — Koncert pp. A. i H. Grünfeldów. (Sala ratuszowa, godz. 7 i pół wieczorem).

Widowiska: Teatr wielki: „Fromont junior et R. senior” i „Wesele w Ojcowie”. — Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Dzwony kornwilskie”. (Godz. 7 i pół wieczorem).

Narodowość starozakonna.

(Art. nad.).

Szanowny redaktorze!

W umieszczonej w Kurjerze ciekawej pracy p. Zaleskiego p. t. „Rezultaty spisu jednodniowego”, zamieszczono charakterystyczny fakt, iż z pomiędzy 127,917 mieszkańców wyznania mojżeszowego, znaczna stosunkowo cyfra 10,031 osób podała, iż należą do faktycznie i prawnie nieistniejącej „narodowości żydowskiej”.

Aby wyjaśnić ten fakt bez żadnych z góry pojętych uprzedzeń, lecz na podstawie czysto obiektywnej, mam honor załączyć przy niniejszym dowód autentyczny, który bezstronnie przekonać zdoła, że owa rubryka narodowości żydowskiej wytworzyła się nie tyle z winy zapisanych pod nią osób, ile raczej z nieprzepraszalnej, a może i złej woli niektórych z panów delegatów spisu jednodniowego.

Panowie ci, radząc sobie jak im było najdogodniej, przybywali do mieszkań żydów z wypełnio-

nymi już w zupełności przy pomocy rządów domu rubrykami i prosili jedynie o ich podpisanie.

Ostrożniejsi z pomiędzy żydów nie podpisywali na ślepo wykazu, lecz sami go wypełniali. Niedbal- si i obojętniejsi kładli pod przygotowanym szema- tem swój podpis. Na tem kończyła się manipulacja spisu.

Właśnie wypadek tego rodzaju wydarzył się pi- szącemu te słowa. Przyniesiono mu do mieszkania, w czasie jego nieobecności wykaz całkowicie już wypełniony, w którym ze zdziwieniem znalazł swe nazwisko pod „narodowością starozakonną”. Prze- kreślił zatem wyraz niewłaściwy i wpisał to, co na- leżało. Chcąc jednak ostrzedz i innych, mogących się znaleźć w podobnym wypadku, napisał bezzwło- cznie do jednego z pism porannych, protest z przyto- czeniem niewłaściwych działań panów delegatów.

Z przyczyn niewiadomych, artykuł do druku zło- żony, wydrukowanym nie został. Pozostała jedyn- ie z niego odbitka, którą przy niniejszym załączam, prosząc o podanie tego faktu, służyć mogącego jako wymowny komentarz, do wiadomości ogółu.

Protest o którym mowa brzmi jak następuje:

„Szanowny redaktorze! Komunikuję ci dość ory- ginalny fakt, dowodzący, w jak mylny sposób nie- którzy z panów delegowanych do spisu jednodnio- wego, pojmują swoje obowiązki i zadanie.

Przed kilkoma dniami zgłosił się do mego mie- skania jakiś jegomość z prośbą, aby mu podykto- wać spis lokatorów wspólnie ze mną mieszkających.

Dziś, to jest ostatniego dnia spisu, wróciwszy do mieszkania, znalazłem na swoim biurku całkowi- cie już wypełniony — zapewne według ksiąg mel- dunkowych — szemat, w którym między innemi, po- mijając już błędnie wypisane nazwisko moje i mo- jej rodziny, znalazłem pod rubryką „narodowość: polak, czy rosjanin?” odpowiedź: „narodowości sta- rozakonnej”.

Przyznam się, że po raz pierwszy w życiu, o tego rodzaju narodowości słyszę... Jeżeli już pan delego-

wany pragnął mnie wyreczyć w pracy wypełnienia rubryk według mego własnego rozumienia rzeczy, powinien był przynajmniej obeznać się poprzednio z przedmiotem i nie tworzyć narodowości starozakon- nych, której na ziemi nie ma, i nie narzucać temu, co się inną narodowością szczyty, jakiegos nieokre- ślonego pochodzenia.

Oto masz szanowny redaktorze próbkę lekcewa- żenia sobie dobrowolnie przyjętych obowiązków ze strony niektórych delegowanych. Wobec takiego faktu, niechaj cię nie zdziwi, jeżeli z obliczenia sta- tystycznego, według szematów, wypadnie, że w Warszawie żyją osobniki wyznania mojżeszowego, a narodowości starozakonnej.”

K.

Z sali sądowej.

Wczorajsze sprawozdanie z procesu redaktora *Wielu* przerwaliśmy na ustępie mowy ks. Urusowa, który dotyczył genezy inkryminowanych artyku- łów tego pisma.

„Zastrzegam — mówił dalej pełnomocnik p. Mu- chanowa — iż nie podzielam poglądu przedstawici- ela władzy prokuratorskiej jakoby dziennikar- stwo było kulminacyjnym punktem współczesnego rozwoju społeczeństwa. Ale bądź co bądź prasa jest wielkiem mocarstwem. Jako takie, ma ona po- niekąd i swoich sędziów. P. Zalewski w danym razie wystąpił w roli sędziego wobec redakcji *Ga- zety warszawskiej* i zarazem w roli prokuratora wo- bec p. Muchanowa. Artykuł *Wielu* jest aktem o- skarżenia, skierowanym przeciwko temu ostatniemu. Autor owego artykułu zaznacza najwyraźniej, że czerpał odnośne dane ze źródeł urzędowych. Urzę- dowość, przeciwko której prasa zwykle zastrzega się energicznie, występuje tu na pierwszy plan.

„Ale przejdźmy do samej treści artykułu. Z po- czątku snują się tu tylko ukryte insynuacje. Autor wyraża się stylem, pełnym domyslników, które za-

chnął się sposób, podczas kiedy sam staroście z gwał- townym zamachem wyskoczył z swych ram i obce- sem posunął ku natrętwi...”

Katilina czuł, że mu włosy kolcami najeżyły się, na głowie, a zimne mrowie przenikało go od stóp do głowy. Zebrał wszystkie siły aby jednym rzutem porwać się z fotelu i z głośnym krzykiem ratować się ucieczką. Skoczył rzeczywiście na równe nogi i krzyknął głośno, ale w tem że samem okamgnieniu stanął ostupiały z zadziwienia i splunął z rubasznym wybuchem śmiechu.

Wszystkie obrazy wiślały martwe i nieporuszone na miejscu.

— Zdrzymałem się widzę na piękne! — zaśmiał się szyderczo — co to może niezdarna natura ludz- ka! Brakowało żeby w tej chwili wszedł strach na którego poluje, a gotówbym był co tchu drapnąć w nogi! Do kroćset piorunów! Zkąd ja nagle przy- szedłem do takich snów fantastycznych.

I jakby dla lepszego ocucenia się, chciał tam i nazad przejść się po pokoju.

Nagle znowu drgnął z lekka, przystanął na miejscu i pilnie nadstawił uszu.

Zdało mu się że w drugim pokoju jakieś ciche, leciuchne ozwało się stapanie.

— Ah! — szepnął przez zęby, przechylając się nieco za fotelem — teraz dopiero idzie strach pra- wdziwy!

Nim jeszcze doszedł tych wyrazów, jakiś biały cień mignął mu przed oczyma, a po chwili zaryso- wały się w progu jakaś postać kobieca z małą latar- ką w ręku, w śnieżnej bieliznie.

Katilina aż oddech przytłumił w sobie i nie śmiał ani mrugnąć.

Bo też strach ten nie był wcale taki, jakiego się spodziewał w swej zuchwałej niecierpliwości!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

46)

ZAKŁĘTY DWÓR.
POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego

(Dalszy ciąg.)

Po tej sarkastycznej uwadze wziął jeden kan- celabr do ręki i przystąpił bliżej do wiszących na ścianie portretów. I zadrżał z lekka na widok wspa- niałych postaci i twarzy, co tak jakoś smętnie a ma- jestatycznie wyzierały z swych ram, jak gdyby чуły widziały dzisiejszy upadek i pogębienie ich dro- giej spuścizny...

Katilina jakkolwiek na wskrósł przesiąkł już za- bójeżym jadem sceptycyzmu, uczuł jakieś osobli- we w swych piersiach wzruszenie. Zwiślał głowę na ramie i zamarzył smętnie. Dopiero po dobrej pauzie otrząsnął się z zamyślenia i powolnym krokiem prze- szedł się wzdłuż dalszego rzędu obrazów.

Przed czwartym od końca zatrzymał się znowu.

— Zgad podobno znam już z historii dzieje ro- dziny — szepnął. — To zapewne pradziad niebo- szczyka starościca, Adam Żwirski, wojewoda ruski, ho głównie przyczynił się do zwycięstwa pod By- przyną i pojmania rakuskiego kandydata.

A to — ciągnął postępując o krok dalej — Hieronim Żwirski, kasztelan bełzki, przyjaciel Je- rzego Lubomirskiego, spółnik jego zwycięstw pod Czeszochową i Montwami, i towarzysząc późniejszej, dobrowolnej banieji.

Ten, to Stefan Żwirski, wojewoda inflancki, co pod Gdańskiem padł w sprawie króla Stanisła- wa... A tu — postępując jeszcze dalej — to już sam

starosta, zapamiętały obrońca Barszezanów, nieu- straszony przeciwnik Targowicy, nieszczęśliwy szale- niec na starość...

— Ah! — krzyknął głośno i w tył odskoczył z zdziwienia czy przestachu. — To nieboszczyk sta- roście! ale zkądże mi ta twarz tak znajoma, tak ja- koś żywa w pamięci! — mruczał bijąc się w czoło i wpatrując się echiwie w tło obrazu.

Przedstawiał on średniego wieku mężczyznę, po- nurej i dzikiej ale dziwnie śmiałej i energicznej fizjonomji. Pod wypukłym, wyrazistym czołem i- skrzyło się w głębokich jamach dwoje siwych, nie- spokojnych oczu, szeroko rozwarte nozdrza, silnie za- ciśnięte usta, naprzód wychylona broda, znamiono- wały charakter namiętny, zuchwały, nieugięty i przedsiębiorczy. Zdawało się, że człowiekowi temu nie mogło się zdawać nie niepodobnem, nie zanadto śmiałym lub dziwaczem.

Katilina stał jak wryty na miejscu.

— Niech mię licha porwie — mruknął wreszcie — ale ja twarz tę gdzieś już spotkałem w mem zyi- ciu... Ależ gdzie u diabła?! Tak żywo tkwi mi w pa- mięci. Znałem kogoś tak podobnego? O nie, twa- rze tego rodzaju nie tak łatwo powtarzają się w dzi- siejszych czasach.

I jakby chcąc przymusem skupić myśli i rozbu- dzić pamięć nieposłuszną, postąpił ku fotelowi nie- boszczyka starosty i usiadł na nim w głębokiem za- myśleniu, tracąc ręką po czoło.

Nagle wzdrzgnął się gwałtownie, wszystka krew ścieła mu się w żyłach, oddech zamarł w krtani.

Wszystkie malowane postacie poruszyły się ra- zem w jednej chwili i wszystkie groźne, okropne przeszyły go spojrzeniem. Adam wojewoda ruski, su- rowego nasrożył marsa, Hieronim, kasztelan bełzki gniewnie przewracał oczy, Stefan wojewoda inflan- ki przygryzł wargi i nieustannie ruszał wąsami, a przedostatni starosta w jakiś przerażający uśmie-

wsze kwitną pod berłem przewencyjnej cenzury. Dopiero w ostatnim 113-tym numerze, spotykamy się z zarzutami otwartymi. Autor, mówiąc o „fikcyjnym remanencie, istniejącym tylko na papierze”, oskarża tu formalnie p. Muchanowa o sporządzenie fałszywego bilansu, czyli o czyn kwalifikujący się wprost pod § 362 kodeksu karnego. I oskarżenie to podkreśla nawet, bo w końcu artykułu dodaje: „Pragniemy, iżby podane przez nas wymowne cyfry doszły do wiadomości władzy”. To formalne oskarżenie prokuratorskie. Może dopuszczono się go *bona fide*, przez pomyłkę. Lecz w takim razie, po wykryciu prawdy, należało cofnąć hańbiący zarzut ten.

„Czy zarzut ten stosuje się istotnie do osoby p. Muchanowa? Nie ulega to żadnej wątpliwości, świadczy o tem wyrażenia takie, jak na przykład: „Aureola, otaczająca poprzedniego kierownika sceny”, „poprzedni kierownik teatru”, — „Hymn na cześć poprzedniej dyrekcji”; a nawet prosto wymieniono nazwisko w takich np. orzeczeniach: „b. prezes p. Muchanow”, lub „p. Muchanow otrzymał *ad honores* małą pensyjkę w ilości 1500 rs.” i t. p.

To „*ad honores*” doprowadza nas do drugiego rzucanego na pana M. oskarżenia, zawartego w ustępie: „Mamy jeszcze 1/4 część dochodu z teatrzyków ogródkowych i z cyrku; ta jednak w najlepszych latach nie przenosiła nigdy 2500 rs. Jakim sposobem w ciągu ostatniego sezonu każdy ogródek według preliminarza budżetowego przyniesie dochodu więcej niż 15,000 rs., skoro, wedle wykazów z lat poprzednich, dyrekcje wszystkich ogródków, razem wziętych, zaledwie tyleż zarobiły? — to sekret, który utonął między dawniejszą dyrekcją i jej kontrolerem z jednej strony, a dyrektorami teatrzyków ogródkowych — z drugiej. Mówiono nam, że ów kontroler został usunięty nareszcie. Ponoć brał on także *ad honores* jakąś skromną pensyjkę, a złośliwi utrzymują, iż jakąś domek w Warszawie zafundował sobie za swe drobne oszczędności.”

„Autor wprawdzie dodaje zarazem: „my tym złym językom nie wierzymy”, ale insynuacja jego tutaj jest do tego stopnia przezroczysta, iż staje się bezpośredniem aczkolwiek zamaskowanym oskarżeniem.

„Czy takie postępowanie może ujść bezkarnie?”

Art. 1039, ustanawiając w drugiej swej części *exceptio veritatis*, tem samem pozwala prasie kontrolować działalność urzędników i instytucji. Lecz na to, ażeby skorzystać z tego prawa i wystąpić z oskarżeniem, trzeba mieć dowody, potrzeba mieć, jak tego żąda kodeks, dokumenty na piśmie, potrzeba je mieć naprzód, iżby w własnych oczach usprawiedliwić swe oskarżenie. Tymczasem p. Zalewski żądał dopiero od sądu świadectwa na otrzymanie dokumentów, świadectwa, którego sąd mu dać nie mógł, gdyż byłoby to właściwie wytoczenie śledztwa przeciwko poszkodowanemu. Nawet komplet *Gazety policyjnej*, jedyny wrzeczony dowód, pan Z. dopiero teraz przedstawił, bo znać i tego dokumentu dawniej nie posiadał. Zresztą w komplecie tym brak wielu numerów. Strona przeciwna wyjaśnia, że ich nie przedstawiała dlatego, że w nich nie były podane wcale cyfry o ilości widzów na widowiskach. Nie chcę bynajmniej podawać tego objaśnienia w wątpliwość, tak samo jak nie kwestionowałem przekładu artykułu *Gaz. warsz.*, lub wyciągu z cyfr *Gaz. polic.*, skoro i pod jednym i pod drugim znalazłem podpis adwokata przysięgłego. Lecz jakież wnioski oprócz można na podobnych danych? wszak policja zbiera jedynie wiadomości o ogólnej liczbie osób, obecnych w danym ogródku, bez względu na to, czy weszła ona tam za biletami, czy też bez nich. Nadto w znacznej części danych tych brak zupełnie i obrona opiera swe wnioski na cyfrach przeciętnych. Lecz przeciętne cyfry, wyprowadzone z niepewnych danych, po części nawet z domniemań, nie mogą służyć za podstawę wiarogodną. I cyfry zatem i wnioski z nich wysnute mają cechę domniemalności. Lecz nawet gdybyśmy wzięli je pod uwagę, to doszlibyśmy tylko do wniosku, iż właściwie dochód teatru z widowisk prywatnych zmniejszył się dopiero w r. 1880-ym (w r. 1878-ym przeszło 8,000 rs. — z teatrzyków ogródkowych w r. 1879-ym przeszło 7,000 rs. z tegoż źródła i tyleż z cyrku — a w roku 1880-ym — przeszło 6,000 rs.). Lecz z początkiem letniego sezonu w 1880-ym r. teatr objęła już nowa dyrekcja. Hola więc, panowie! Wasze argumenty nie trafiają bynajmniej w p. Muchanowa.

Tak więc rzecz jest jasna, że p. Muchanow w inkryminowanym artykule *Wieku* stał się ofiarą niesłusznej potwarzy i musi dochodzić swej krzywdy. Dwadzieścia jeden lat przeżywszy wśród polskiego społeczeństwa, szanując to społeczeństwo dba wielce o swoją i niego opinię i pragnie, iżby zdobyte tu przezeń w ciągu długiego lat szeregu uczciwe imię i dobra sława, pozostały i nadal nietknięte. Pragnienie to zmusza go uciec się do opieki sądu przed niesłuszną napaścią. Nieprzyjemnie jest wyprowadzać

podobne sprawy na stół sądowy, bo oskarżony, nie mogąc siebie uniewinnić, zazwyczaj z nowemi zarzutami występuje. Lecz trudno. My tutaj mamy obowiązek dbać usilnie o to, iżby nas szanowano.”

Wyrazem nadziei, iż sąd o tem nie zapomni, pan Urusow zakończył swą przemowę.

Nastąpiła półgodzinna przerwa w posiedzeniu.

O godzinie 1 1/2 po południu zabrał głos pierwszy z obrońców oskarżonego, adw. przys. Stanisław Zalewski.

Prokurator — mówił obrońca — niesłusznie podkreślił fakt, iż w dobrze uorganizowanym społeczeństwie obywateli nie powinni być narażeni na napaść ze strony „każdego”. Redaktor gazety ze względu na swe stanowisko społeczne i wykształcenie, to nie „każdy”. Gazeta nie tylko ma prawo lecz i obowiązek kontrolowania przebiegu spraw społecznych i z natury rzeczy podnosić musi wszystkie będące na dobie kwestie publicznej natury.

Do rzędu podobnych spraw należy teatr. U nas ma on z wielu względów szczególne wyjątkowe znaczenie. Interesuje się nim żywo całe społeczeństwo, odczuwając jego dołę i niedolę. Wiemy na przykład jakie wrażenie wyjątkowe sprawił w r. b. pożar Teatru Rozmaitości, jak posypały się ofiary na jego odbudowanie. I oto *Kurjer warszawski*, a za nim *Gazeta warszawska* wystąpiły w r. 1881-ym z obszernymi artykułami, przedstawiającymi w nader smutnych barwach ówczesne położenie teatrów. Ostatnie z rzeczonych pism „głosem Kassandry” zapowiadało nieuchronne bankructwo naszej sceny, twierdząc, iż znajduje się ona w położeniu bez wyjścia.

Złowróżbna ta przepowiednia skłoniła i redakcję *Wieku* do zgłębienia sprawy teatru, skonstatowania rzeczywistego jego stanu i zbadania przyczyn złego. Do takiej kontroli publicystyka tem większe ma prawo, że nasz teatr jest raczej instytucją publiczną, aniżeli rządową, albowiem rząd daje tylko określone subsydjum, a kwestja egzystencji teatru zależy od samej publiczności, która sama łoży na jego utrzymanie. Dbalosc więc o dobro publiczne, a nie żadne inne względy, skłoniła redakcję *Wieku* do zbadania kwestji u źródła. W imię tej zasady, a nie w roli prokuratora wobec pana Muchanowa, wystąpił autor inkryminowanego artykułu. Autor dzięki uprzejmości dyrekcji zebrał dane z ksiąg teatralnych, usystematyzował je i wysnuł z nich wnioski o przyczynach złego stanu teatru. P. Wsiewołodski nie wpływał na to bynajmniej, i skarżący niesłusznie szuka w nim właściwego autora artykułu, autora, którego p. K. Zalewski nie wymienia, bo i tak w myśl przepisu prawa na nim, jako na redaktorze, wydawcy i właścicieli drukarni zarazem, ciąży odpowiedzialność.

W ogóle nie było tu żadnych osobistych tendencji. I zkażdeby mogły one powstać, gdy redaktora *Wieku* nie łączy z p. Muchanowem żadne bezpośrednie stosunki. Zakres tychże ograniczał się wyłącznie na stosunku kamedjopisarza do kierownika teatru. A w tym względzie nie było żadnych nieporozumień. Komedjopisarz nie dbał o honoraria, a komedje jego „robiły kasę”, więc dyrekcja wystawiała je chętnie. To też w osobistych stosunkach nie można szukać źródła inkryminowanego artykułu. Źródłem tem było wystąpienie *Gazety warszawskiej*. W istocie też artykuły *Wieku* były punkt po punkcie odpowiedzią na wywody wspomnianego dziennika.

Wprawdzie prokurator utrzymuje, że prasa, oceniając działalność pana Muchanowa, jako kierownika sceny, powinna była ograniczyć się wyłącznie na ocenę jego artystycznej działalności. Z raportu p. Wsiewołodzkiego złożonego ówczesnemu generał-gubernatorowi, widzimy, że stan teatru pod tym względem był nader smutny; opera i balet znajdowały się w opłakanym stanie i tylko komedja stała na wysokości swego zadania. Dodajemy, że przez całe lat dwanaście nie zdobyto się na urządzenie szkoły dramatycznej.

Co się tyczy odezwy pana W. o świetnym stanie części administracyjnej to nie należy zapominać, iż pan W. składał swój raport w siedm dni po objęciu posady, więc jego raport nie mógł być ścisłym.

Zresztą prokurator zaprzecza prasie prawa kontroli nad czysto administracyjną działalnością b. kierownika sceny warszawskiej. Ależ to niemożliwe. Jedno z drugiem łączy się niepodzielnie przy wystawieniu każdej nowej sztuki, kwestja jej artystycznej wartości łączy się z kwestją jej wystawy, kosztów poniesionych przytem, dochodu, jaki przyniesie kasie itd. Tak więc redakcja *Wieku* i pod tym względem miała prawo kontrolować działalność b. dyrekcji teatrów i postawić zarzuty, wysnute w dobrej wierze z snownego materiału cyfr.

Zaszyły przytem pewne pomyłki, to prawda. Lecz większość zarzutów była słuszną zupełnie, bo, jak widać z odezwy generał-gubernatora do sędziego śledczego, tylko dwa z nich przy dokonanej w teatrze rewizji uznano za bezpodstawne.

Dotyczy one, mianowicie ogólnej cyfry dochodu z teatrzyków ogródkowych, tudzież remanentu, pozostałego wrzeczono z roku 1879 na rok następny. *Wiek* nazwał ów remanent fikcyjnym, bo takim on był istotnie. W r. 1879 dzięki nieobecności opery włoskiej oraz występom gościnnym Modrzejewskiej zmniejszyły się wydatki teatru i wzrosły znakomicie dochody. Zaoszczędzono tym sposobem 38,300 rs. Lecz jeszcze przed końcem tegoż roku p. M. rozporządził powyższą sumą, przeznaczając ją na operę włoską. (Z impresariem Ciaffem zawarto przytem kontrakt nader niedogodny i niebezpieczny dla teatru.) A więc w istocie oszczędność była tylko pozorna i w rezultacie donoszący o niej do ministerjum raport p. Muchanowa sprowadził zmniejszenie wypłacanego naszemu teatrowi subsydjum do połowy (60,000 rs. na 30,000 rs.).

Oprócz tego p. Muchanow, będąc jednocześnie prezesem Towarzystwa muzycznego, wydzierżawił temuż za 2,500 rs. rocznie sale rezerwowe, zawieszając dwa razy tygodniowo (we środy i w soboty) przedstawienia w teatrze rozmaitości.

Naraziło to teatr w przeciągu jednego roku na stratę przeszło 7,000 na czysto.

Zarzut niewypłacenia pensji artystom, pochodzi z prostej pomyłki co do różnicy kalendarza i w każdym razie chyba tylko p. Foland, który podówczas z powodu nieobecności p. Muchanowa zarządzał teatrem, mógł rościć z tego powodu pretensje.

Co się tyczy owej wrzeczono występnej tajemnicy otaczającej zbyt mały dochód z ogródków, to zarzut ten nadużył artykuł obciążając jedynie kontrolera. P. Muchanow o udział w podobnych spekulacjach nikt nie posadzał. Lecz można mu było słuszenie z tego powodu zarzucić nieudolność administracji. Wszak dyrekcja, na czele której stał, powinna była z danych *Gazety policyjnej* wiedzieć o wzroście liczby widzów w ogródkach, a jednak przez nieudolność nie ukróciła złego. Taką tylko myśl miał autor artykułu i nie należy czytać między wierszami. Wobec tego nie można opierać oskarżenia o potwarz na pomyłce w cyfrze, w której dochód z jednego ogródka, podano jako dochód ogólny — pomyłkę łatwą do wytłumaczenia, wobec tego, iż autor artykułu miał do czynienia z olbrzymim, przez nikogo nie opracowanym surowym materiałem.

Niesłusznie zatem p. Muchanow występuje ze swem oskarżeniem i jeszcze niesłusznie staje z niem aż przed sądem. Mógł być udać się z żądaniem sprostowania do dyrekcji teatrów, lub wprost do redakcji czy też cenzury, mógł być wreszcie pojedynkiem bronić swego honoru. Gdy tego nie uczynił, sąd nie może bronić jego honoru swym wyrokiem, bo nie może w prostych, a tak powszechnych pomyłkach znaleźć dowodu winy, którą p. Muchanow niesłusznie zarzuca redaktorowi *Wieku*.

Tak samo jak wczoraj zmuszeni jesteśmy dla braku czasu odłożyć dokończenie szczegółowego sprawozdania do jutra. Dziś dodamy, że po adw. Zalewskim, który wyczerpującą swą mowę skończył o godzinie 4-ej po południu, przemawiali powtórnie prokurator i adw. ks. Urusow. Adw. Pepiowski w świetnej przeszło 1 1/2 godziny trwającej przemowie zbijał ich zarzuty. O godz. 6 1/2, przerwano posiedzenie i sąd wydał się do sali obrad celem zredagowania pytań.

O godzinie 8 1/2 odczytano projekt pytań. Brzmiały one jak następuje.

1) Czy winien podsądny Kazimierz syn Stanisława Zalewski, lat 32, w tym względzie, że w wydawanej przezeń gazecie *Wiek* w nrze 110—113 z r. 1881-go, w artykułach o teatrze warszawskim zamieścił a) fałszywe dane o cyfrze dochodu, otrzymanego przez teatr rządowy z teatrzyków ogródkowych, błędnie podając ogólną sumę rzeczonych dochodów na 2,500 rs. i b) fałszywą wiadomość, iż remanent 38,300 rs. był tylko fikcyjnym i że artystom dawna dyrekcja nie wypłacała należnej gaży za ostatni miesiąc, oraz, że powyższe okoliczności zamieszczone zostały w celu zniesławienia i ubliżenia rz. r. st. Sergiuszowi Muchanowowi?

2) Jeżeli winien, jakiej ulega karze?

3) Czy powództwo cywilne ulega zasadzeniu? Po zwawej dyskusji pomiędzy prokuratorem, pełnomocnikiem strony cywilnej i obrońcą Pepiowskim, izba sądowa nie uwzględniając wniosku prokuratora co do zmiany 2-go z powyższych pytań postanowiła: w pierwszym pytaniu, stosownie do żądania adw. Pepiowskiego, po słowach: „oraz, że powyższe okoliczności” dodać słowo: „umyślnie” a w punkcie „a” tegoż pytania, zgodnie z wnioskiem adw. Urusowa, dodać tekst inkryminowanych ustępów artykułu.

Potem komplet sędziów powtórnie wydał się do sali narad.

O godzinie 10-ej sędziowie ukazali się na prezdjum. Prezydujący odczytał wyrok, mocą którego sąd postanowił: p. Kazimierza Zalewskiego z zarzu-

tu przewidzianego w artykule 1039 kod. karnego uniemożliwić, nie rozpatrując stosownie do Manifestu Koronacyjnego, kwestji winy lub niewinności p. Zalewskiego z art. 1040 tegoż kodeksu. Powództwo cywilne oddalono.

Fr. N.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— W wyższych sferach administracyjnych istnieje projekt skasowania wszelkich przywilejów służby rządowej, z jakich korzystają dziś wychowawcy niektórych wyższych i specjalnych zakładów naukowych. Projekt ten ma być roztrząsany przez radę państwa niezwłocznie po załatwieniu nowej ustawy uniwersyteckiej.

— Senat rządzący wystąpił z wnioskiem w przedmiocie uzupełnienia istniejących przepisów o zarządzie spraw duchownych, dotyczących osób wyznania ewangelicko-reformowanego.

— Ministerjum finansów posiada kapitał w sumie rs. 36,318,000, przeznaczony wyłącznie na budowę nowych koszar. Fundusz ten powstał z opłat wykupowych, wnoszonych przez osoby, uwalniane od wojska przed obecną ustawą o powinności wojennej. Z kapitału powyższego ministerjum wojny wyznaczyło już sumę rs. 400,000 na budowę nowych koszar pod nadzorem kontroli państwa. Oprócz tego ministerjum wojny, jak donoszą Mosk. wiad., wyjednywa w radzie państwa zatwierdzenie kosztu budowy koszar w ilości rs. 1,500,000. W r. b. zaś wyznaczono już na urządzenie koszar w Rewlu 15,270 rs., w Tobolsku 33,542, w Nikolsku 2,000, w Kielecku 6,000 i w Warszawie 188,000 rs.

— Kasa miejska w ubiegłym tygodniu wyegzekwowała należności podatkowych bieżących rs. 11,588 kop. 33, należności zaś rs. 1,461 kop. 25. Pozostaje jeszcze do wyegzekwowania należności bieżących rs. 64,288 kop. 88, zaległości rs. 203,008 kop. 40.

— Drowóz bydła. Droga żelazna nadwiślańska, niemając wpłynęła na zmniejszenie przewozu bydła rogatego za pośrednictwem kolei warszawsko-terespolskiej, która przed laty posiadała monopol wyłącznej dostawy wołów na rynek praski. Obecnie w każdą środę przychodzą z Kowla pociągi naładowane wołami przeznaczonymi na targi, odbywające się na Pradze we czwartki.

— Mieszkańcy okolic pozamiejskich od pewnego czasu zwracają skargi do p. prezydenta miasta na nadużycia jakich dopuszcza się służba rogatkowa. P. prezydent miasta w tym celu powołał specjalną komisję pod przewodnictwem pp. kontrolera magistratu Grzybowskiego, dozorcę targów Wachausena oraz jednego z wójtów gmin podmiejskich, która rozstrząsać będzie wniesione skargi.

— Wyjaśnienie. W nrach 222-im i 229-ym Warsz. Dziennika zarzucono nam dwukrotnie, że w sprawozdaniu z procesu Sawinora (nr 293b Kurjera Warsz.) podaliśmy przy wyroku „nienależące do rzeczy komentarze”, a mianowicie iż mieliśmy wspomnieć, że w liczbie trzech członków sądu dwóch nosiło nazwiska rosyjskie. W imieniu prawdy czujemy się w obowiązku oświadczyć, iż w artykule inkryminowanym żadnych komentarzy do wyroku nie było i nie było również żadnej wzmianki o tem, że nazwiska dwóch sędziów były rosyjskie. Były tylko wymienione nazwiska sędziów, jak to się czyni w każdym sprawozdaniu i co prawem jest dozwolone.

— Z teatru. „Don Pasquale” w interpretacji panny Varesi, to klejnot w drogocennej kunsztownej oprawie, którego blaski podziwialiśmy wczoraj słuchając śpiewu znakomitej primadonny. Jednocześnie w nim wszystkie bogactwa dowcipu, finezji, wytworności, wszystkie skarby artystycznej inteligencji, a całość jest prawdziwym, doskonałym dziełem sztuki. Bratem bohaterki był p. Chodakowski, który umiejętnie i z dysyngnifikacją odspiewał swoją partję; pan Kozieradzki jako Don Pasquale ożywił humorem postać tytułowego bohatera; p. Defalco w spokojnych momentach partji śpiewał poprawnie; serenada i duet 3-go aktu nie udały mu się wcale. — Drugim występem na scenie tutejszej panna Knapczyńska dowiodła również jak za pierwszym razem, że posiada uzdolnienie sceniczne i pewną intuicję artystyczną, przy pomocy której gra młodej artystki choć niewykonalną i niedostatecznie równą sprawie wrażenie sympatyczne i obiecujące na przyszłość. Wczorajszej Cyprjanie z komedji „Rozwiedźmy się” brakło nieco temperamentu, niedostawało humoru i finezji, ale w grze panny Knapczyńskiej należy do tego rodzaju nabytków scenicznych, jakich co krok się nie napotyka i które scenie przydać się mogą.

— Odczyt. Dziś o godzinie 6-tej po południu w sali resursy obywatelskiej odbędzie się pierwszy z zapowiadanych szeregu siedmiu odczytów popularnych. Mówić będzie inżynier Józef Sporny, znany autor „Hydrauliki agronomicznej” i innych poważnych prac z zakresu techniki. Tytuł odczytu: „Technicy w społeczeństwie”.

— Z turnieju szachowego. W dniu dzisiejszym rozgrywała się ostatecznie partja p. Popławskiego z p. Weydlichem. Ostatecznie p. Weydlich uznał swoją partję za przegraną.

— W parku łazienkowskim roboty ogrodnicze jesienne dotychczas nie ustają. W układzie klombów w bliskości pałacu zachodzą pewne zmiany, wiele krzewin i krzaków usunięto w celu urządzenia kwiatników, oraz wygubienia zbyt szybko rozrastających się chwastów. Drogi i aleje, jak zwykle w zimowym półroczu, zostały wszystkie poortwierane, tak iż można park objeżdżać powozem po najdalszych zakątkach. Jacht-klub przygotowuje się do urządzenia przed pałacem ślizgawki.

— W ogrodzie Saskim z niewiadomej przyczyny zamknięto znajdujące się tam miejsca ustępowe. Pozbawieni przechodnie tej wygody przyczynią się bardzo do zanieczyszczenia ogrodu, należałoby zatem ze względów sanitarnych i porządkowych wejść w tę sprawę.

— W alejach ierolimskich od ulicy Marszałkowskiej po lewej stronie idąc ku rogatkom rozpoczęto budowę chodników bazaltowych.

— Roboty gazowe około zdwojenia liczby latarni zostaną przerwane dopiero z dniem 13-tym grudnia r. b.

— Pogłoska o trychinach, które jakoby miały dostrzedz w naszym mieście w szynce jedzonej przez towarzystwo z 8 osób złożone, które to osoby w skutek stwierdzenia przez lekarzy trychin, mają zostać pod dozorem lekarskim, okazuje się, jak nam doniesiono z dobrego źródła, zupełnie fałszywą.

— Znowu zaczadzenie. Z nastaniem zimy palenia w piecach wypadki zaczadzenia bywają coraz częstsze, zwłaszcza iż w wielu jeszcze domach znajdują się piece urządzone do opalania drzewem, a nieostrożni lokatorzy, paląc w nich węglem, dość wcześnie zamykają blachę. Z takiego właśnie powodu zagorzeły nocą wczorajszej małżonkowie Piotra i Agata Z., oraz trójce ich dzieci, zamieszkali na Pradze. Gdyby niestłuczona szyba lekko nalepiona papierem, zabójczy czad nie miałby żadnego ujścia i wszyscy byłiby nieostrożność swą przypłacili życiem.

— Zdobycie zagorzałych jeszcze uratować i tylko jednemu dziecku, ośmioletniemu chłopcykowi, zagraża niebezpieczeństwo.

— Przy pracy. Nad Wisłą przy wkładaniu belek na wóz, jedna belka usunęła się i przygłotowała dość ciężko obie nogi Janowi C., czeladnikowi ciesielskiemu, który został odwieziony na kurację do własnego mieszkania.

— Ze spowiedzi. Do kilku dni od państwa W., niedługo mieszkających na wsi, a od lat pięciu stale przebywających w Warszawie, zgłosił się ks. S. i wręczył p. W. skradziony mu kontrakt sprzedaży wełny.

Dokument ten dla p. W. niezmiernie był ważny, a to z następującego powodu. Będąc właścicielem ziemskim w okolicy Opoczna, sprzedał pewnemu spekulantowi wełnę na przeciąg lat trzech, w kontrakcie zaś figurowała suma 3,000 rs. i zastrzeżenie, iż w miarę dostawianej wełny suma powyższa umarzać się będzie.

Jeden egzemplarz kontraktu znajdował się w rękach p. W., drugi zaś w rękach kupca. W dwa lata po zawarciu tego kontraktu p. W. majątek ziemski sprzedał i zawezwał kupca do obliczenia się celem zwrotu niespełna 1,000 rs.

Tymczasem kupiec upominał się o całą sumę wraz z procentami, oświadczając, iż za wełnę zapłacił osobno.

Pan W. mając pokwitowania kupca na kontrakcie, z przerażeniem spostrzegł, że dokument zaginął. Ztąd wszczął się proces bardzo zawiślany i p. W. przegrawszy w pierwszej instancji apelował do izby sądowej.

Termin sprawy przypada właśnie w przyszłym miesiącu, słaba jednak była nadzieja wygrania w obec prawego dokumentu kupca.

Radość więc pana W. kiedy otrzymał z rąk księdza S. swój kontrakt, nie ma granic, nie tylko bowiem wygra proces, ale niesumiennego kupca może skarżyć o oszustwo.

Jakim jednak sposobem i przez kogo tak ważny dokument został panu W. wykradzony niewiadomo.

Niewiadomo również przez kogo został oddany księdzu S., który nie mógł nie więcej objaśnić jak

tylko, że otrzymał ten papier na spowiedzi w konfesjonale z poleceniem oddania w ręce prawego właściciela.

Tak więc spowiedź, biorąc nawet z punktu czysto ludzkiego, jest wielką i niezaprzeczoną potęgą!

— Do Ameryki.

Grono terminatorów rzemieślniczych, o głowach zapalonych i pełnych młodzieńczej fantazji, postanowiło udać się do Ameryki, gdzie jak ich zapewniano w krótkim czasie można dojść do znacznego majątku.

Nasi bohaterowie byli ucziwymi chłopcami, toteż środki na tak odległą podróż postanowili osiągnąć pracą, bez uciekania się do jakichkolwiek małwersacji.

Gesagt gethan; z chwilą powzięcia tej desperackiej myśli, w sześciu wzięli się na ostro do oszczędzania i gromadzenia pieniędzy, skutkiem czego w niespełna dziewięć miesięcy doszli do kapitału wynoszącego około stu osiemdziesięciu rubli.

Tajemnica jednak kryjąca się w sześciu młodocianych a naiwnych sercach, nie mogła przetrwać zbyt długo.

Jeden z przyszłych kapitalistów zwierzył się czeladnikowi, sprytnemu i doświadczonemu zuchowi...

Ten ostatni zapewnił nawzajem małych aferzystów, iż sam właśnie ma podobny zamiar, iż jego zapasy o wiele przechodzą kwotę zgromadzoną przez nich sześciu, wypada im zatem połączyć oba kapitały, inaczej bowiem nie będzie skutku.

Reszty możecie się łatwo domyśleć; pieniądze oddane pod opiekę czeladnika „zaprzepaścili się” bez śladu, sternik bowiem ulotnił się wraz z kasą, a w dodatku nasi podróżnicy po zwierzeniu się majstrovi — otrzymali cieżki...

Oto przyjemne skutki puszczenia się na morze przedsiębiorczości!

— Przy spotkaniu.

Po dobrym obiedzie lubię wypalić dobre cygaro... Jeżeli masz przy sobie cygara, to mnie poczęstuj jednym.

— Owszem, służę ci chętnie.

Dziękuję ci, ale kiedyś tak dobry, to zaproszę mnie i na obiad, żebym miał po czem je wypalić.

— Dobrze objaśnienie.

W jakim celu posłańcy publiczni noszą czerwone czapki?

— Aby ich nie posądzono iż są... kominiarzami.

— W wagonie.

Ostrzegam panią, że wkrótce będziemy mieli tunel.

— Po której stronie, proszę pana?

— Poświęcenie kościoła. W tych dniach odbyła się nroczystość poświęcenia kościoła parafjalnego w Nieborowie w powiecie łowickim. Konsekracji dokonał delegowany przez JE. arcybiskupa ks. Swinarski z Warszawy, na nabożeństwo zaś zebrał się liczni parafjanie i duchowienstwo. W nowowzniesionym kościele wygłosił mowę ks. Marcinkowski z Szymanowa, a w czasie nabożeństwa przygrywała orkiestra wiejska z Miedniewic. Kościół w Nieborowie, budujący się już od lat kilkunastu, nareszcie w r. b. doczekał się erekcji, głównie dzięki energicznej pomocy świeżo obranego kollatora Michała ks. Radziwiłła. Świątynia ta w stylu gotyckim wyróżnia się dziś z pośród reszty kościołów naszego kraju wspaniałą posadzką majolikową, ułożoną w artystycznie pomyslane wzory. Posadzki dostarczyła miejscowa fabryka.

— Z Tomaszowa Rawskiego donoszą nam: „Jak wiadomo wszelkie roboty nasypowe oddziału kolei iwangrodzko-dąbrowskiej Koluszkii—Opoczno zostały na czas nieograniczony wstrzymane. Okoliczność ta jednak nie przeszkodzi otwarciu małego dystansu między Koluszkami a Tomaszowem, który z wiosną roku przyszłego będzie już zupełnie gotowy. Stanowi to dla fabrykantów tomaszowskich kwestję pierwszorzędnej wagi, chodzi bowiem o rychłe ułatwienie komunikacji kolejowej. Obecnie przewoźnicze szyny są już na przestrzemi 25-in wiorst ułożone i lokomotywa gospodarcza na linii kursuje. Dworzec stacyjny w Tomaszowie jest już w połowie wykonany”.

— Kraina szynków. W niewielu chyba powiatach znajdziemy tyle szynków, ile ich wykazuje urządwa statystyka gubernji kieleckiej. Gubernja ta liczy obecnie aż 1,055 zakładów handlujących trunkami, z których 54 założono w ciągu ubiegłego roku! W Kielcach jest 69 szynków, tj. wypada jeden szynk na 150 mieszkańców, w Chęcinach 30, tj. 1 na 156 mk., w Miechowie 65, t. j. 5 na 65 mk., w Olkuszu 17, t. j. 1 na 156 mk. i t. d. W powiatach nie lepiej! W włoszczowskim, stopnickim, pińczowskim funkcjonuje z powodzeniem po 140 szynków, w kieleckim przeszło 200, w innych po setce. Nie wesoło to cyfry.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Władzio **Rudnicki**, syn Władysława i Franciszki z Dziewińskich Rudnickich, urodzony 1880 roku 14 sierpnia, zakończył życie 1883 roku, dnia 20 listopada. Stroskani rodzice zapraszają krewnych i przyjaciół na wyprowadzenie zwłok w dniu dzisiejszym, z mieszkania (Wspólna nr 10), do katakumb na Powązkach. —3921—

— B. p. Marja z Półów **Langbart**, przeżywszy lat 38, po długiej i ciężkiej chorobie, przeniosła się do wieczności. W ciężkim żalu pozostali mąż, synowie, rodzice i rodzeństwo zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 21 listopada, we środę, o godzinie 2-jej po południu, z domu przy ulicy Elektorskiej nr 13, na cmentarz wyznania mojżeszowego. —3917—

† W dniu 22 b. m., we czwartek, jako w 10-tą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Stanisława **Kosceckiego**, szambelana Dw. J. C. K. M. odprawione zostaną za spokój duszy jego msze św. w kościele Opieki św. Józefa, wprost ulicy Królewskiej, o godzinie 9-jej zrana. —3913—

† W dniu 22 b. m., we czwartek, w kaplicy Pana Jezusa, u Fary o godzinie 10-jej zrana, odbędzie się żałobne nabożeństwo za ś. p. Michała **Gembarskiego**, na które dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —3919—

† W dniu 22 b. m., we czwartek, o godzinie 11-jej zrana, w kościele św. Józefa Oblubieńca na Krakowskim-Przedmieściu odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Marji z Popławskich **Kuszel**, zmarłej w dniu 16-ym b. m. w dobrach swych Niwisk, na które pozostały mąż wraz z dziećmi zapraszają krewnych i przyjaciół. —3902—

† W dniu 22 b. m., o godzinie 9-jej zrana, jako w dniu imienin ś. p. Celiny z Beyerów **Szulgin**, odbędzie się w kościele św. Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, nabożeństwo za jej duszę, jak również za duszę matki jej (Gabrieli ze Starzyńskich **Beyer**, na które to nabożeństwo pozostały mąż pierwszej zaprasza rodzinę i znajomych. —3907—

† Dnia 22 listopada, jako w wigilję imienin ś. p. Klementyny z Rozwadowskich **Cichorskiej**, odbędzie się msza św. w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, o godzinie 10-jej zrana. —3910—

TELEGRAMY WŁASNE

Kurjera Warszawskiego.

Paryż 20-go listopada.

Pogłoski o ultimatum rządu francuskiego do Chin są bezpodstawne. Zapewniają nawet, iż rokowania na nowo zostały podjęte.

Paryż 20-go listopada.

Jule Ferry objął tekę ministra spraw zagranicznych, w miejsce Challeml-Lacour'a, Fallières zaś tekę ministra oświaty.

Rzym 20-go listopada.

Pogłoska rozpowszechniona w dyplomatycznych i finansowych kołach Paryża, jakoby włoski minister wojny zażądał 600 milionów na nadzwyczajne wydatki wojenne, jest bezpodstawna.

Genua 20-go listopada.

Przed wyjazdem do Hiszpanji, niemiecki następca tronu oświadczył, iż będzie zadowolony, jeżeli w każdym wypadku potrafi dowieść swojej przyjaźni dla Włoch i dla domu sabaudzkiego.

Londyn 20-go listopada.

W Suakim wymordowano wielu chrześcian, nie należących do rozbitej armii Hicksa baszy. Ewakuacja Egiptu przez wojska angielskie odroczone.

Londyn 20-go listopada.

Umarł tu William Siemens.

Belgrad 20-go listopada.

Pięciu przewódców powstania zostało już za wyrokiem sądu wojennego rozstrzelanych. Pasiecz internowany i strzeżony jest w Szumli.

Belgrad 20-go listopada.

Wczoraj rozstrzelano w Zajezarze przewódców powstańców Didicza i Piusticza (?).

Konstantynopol 20-go listopada.

Znany agitator kurdów szek Obeidulla zmarł w Mece na cholere.

Petersburg 20-go listopada.

Journal de St. Pétersbourg odpięra wiadomość dzienników berlińskich, jakoby celem podróży zagranicznej ministra spraw zewnętrznych, p. Giersa, było zaciągnięcie nowej pożyczki państwowej.

Petersburg 20-go listopada.

Były minister wojny hr. Milutin, z okoliczności 50-letniej rocznicy służby rządowej, został zaszczycony Najwyższym reskryptem, który, podnosząc za-

ługi jubilat, oświadcza, iż długoletnie jego prace i ulepszenia techniki wojennej dają dziś możliwość skierowania działalności rządu przedewszystkiem ku pokojowemu rozwojowi bogatych sił kraju. Do hr. Milutina, bawiącego za granicą, wysłano muóstwo depesz z powinszowaniami.

Petersburg 20-go listopada.

Dyrektorem centralnego komitetu statystycznego został mianowany dotychczasowy gubernator rjański Trojnicki, którego miejsce obejmuje ks. Gagarin, pozostający dotąd w ministerjum spraw wewnętrznych.

Petersburg 20-go listopada.

Donoszą z Samary, że tamże 3 stopnie mrozu, po Woldze plynie kra lodowa. Według depeszy z Nowoczerkaska kursowanie parostatków po rzece Donie zostało zawieszono, powietrze mroźne.

TELEGRAMY HANDLOWE

Berlin 20-go listopada, g. 7 m. 50 wieczór.

Uspokojenie zebrania giełdowego dzisiejszego w Berlinie było znacznie lepsze niż dni poprzednich. W każdym razie było ono spokojne i bez wielkiego ożywienia. Wartości spekulacyjne również nieco lepiej. Akcje kredytowe zyskały znowu jedną markę i są notowane 474. Renty obce w ogólności mało obracane, utrzymywały się z trudem przy wczorajszych kursach. Wartości rosyjskie a mianowicie priorytety bardzo mocno. Ruble o drobnośćkę lepiej. W dostawie końcomiesięcznej o 25 fenigów w kursie się podniosły. Przy ukończeniu czynności zebrania giełdowego uspokojenie cokolwiek lepsze. Żyto tak w dostawie wiosennej jak i jesiennej nieco niżej.

Berlin 20-go listopada, godzina 5 min. 30.

(notowanie urzędowe giełdy).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	198.20
Weksle na Warszawę	197.50
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	196.70
Weksle na Petersburg długoterminowe	194.80
Bilety banku ros. na dostawę	197.75
Wschodniapozyczka II-jej emisji	55.60
Akcie kredytowe.	474.—
Listy zastawne serja I-sza.	61.
Weksle na Londyn krót.	20.33
" " długot.	20.22 ⁵
Żyto z dostawą we wrześ.—paźdz.	146.—
Żyto w kwietniu—maju	150.75

Petersburg 20-go listopada g. 7 m. 45 wiecz.

(notowanie urzędowe).

Weksle na Londyn	23 ¹ / ₁₆
Pozyczka premjowa I-jej em.	218 ¹ / ₂
" " II-jej em.	208.
Pólimperjały	8.42.

Cokolwiek lepsze uspokojenie giełdy berlińskiej pozwoliło kursom w ogólności podnieść się nieco, a między nimi i rosyjskie pewną drobnośćkę zyskały. Usprawiedliwia to do pewnego stopnia obniżkę walut obcych na giełdzie warszawskiej, jaka wczoraj nastąpiła, choć w rezultacie nawet po tej podwyżce kursu rubli pozostajemy poniżej równi berlińskiej. Prawdopodobnie jednak przy braku ożywienia tak w Berlinie jak i u nas — dziś pójdziemy w kierunku niższym jeszcze dalej, jeżeli nie wstrzyma ruchu tego nowy jaki zwrot, któryby się w wiadomościach z zebrania przedgiełdowych zmanifestował. Kursu dnia poprzedniego były: 198.10, 197.50, 473, 146.50, 151.50. J. Wł.

Gdańsk 19-go listopada roku 1883.

Pszemica cena najwyższa	9.44.
" " regulacyjna bieżąca	8.90.
" " na dostawę wiosenną	9.25.
Żyto cena najwyższa za polskie	6.38.
" " regulacyjna	6.38.
" " na dostawę wiosenną	6.50.
Jęczmień browarny	5.05.—5.25
" " na paszę	4.50—4.60

CENY ZBOŻA.

dnia 20-go listopada roku 1883 na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszemica wyborowa 148—156, średnia 136—146, ordynaryjna 115—132.	
Żyto wyborowe 105—106, średnia 100—103, ordynaryjna 96—98.	
Jęczmień wyborowy 107—111, średni 99—104, ordynaryjny 78—83.	
Gryka 99.—102. Groch 109—119. Kasza jaglana wyborowa 140—150, średnia 132—138, ordynaryjna 120—130.	

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 20-go listopada 1883 roku.

Dostawy i dziś stosunkowo bardzo małe. Mówimy „stosunkowo“ — zależy to bowiem od dnia i zwyczaju. Dostawa we wtorek mała, byłaby w poniedziałek wystarczająca.

Co do ilości, bezwzględnie mówiąc, dziś dostawiono więcej nieco zboża niż wczoraj — a mianowicie: 700 korey pszenicy i 500 żyta.

Dziwnem wyda się zapewne, iż uspokojenie dla pszenicy, której więcej dostawiono, było lepsze niż dla żyta, którego było bardzo mało. Tłumaczy się to większym nieco na pszenicę popytem ze strony młynarzy, zapasy maki czyniących.

Płacono więc za dobre gatunki pszenicy wyżej niż wczoraj, a mianowicie: 9 rs. 15 k. do 9 rs. 90 k. za korzec. Średnie też wyżej nieco były płacone, 8 rs. 45 kop. do 9 rs.

Żyto natomiast mało było kupowane. Za najlepszą wyżej 6 rs. 30 kop. osiągnąć było niepodobna. Średnie 6 rs. Rosyjskie 6 rs. do 6 rs. 5 kop.

Owsa drobne ilości, sprzedawano je partjami po kilka korey, w cenie 3 rs. do 3 rs. 15 kop.

Siana dostawa większa niż wczoraj — jak zwykle.

Płacono od 30 do 55 kop. za pud. Rozumie się, że siano po 30 kop. pud jest na paszę niedobre i służyć może tylko do opakowywania towarów.

Ślomy niezbyt wiele. Ceny niezmiennione.

Dra Aleksandra M. Weinberga Pracownia Chemiczno-Rozbiorowa

dla oceny dobroci materiałów spożywczych, artykułów użytkowych i produktów przemysłu, oraz staćca doświadczalna dla celów higieny.
Ulica Graniczna nr 14. —133—

Dyrekcja dróg żelaznych

warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej

Pozostawione w ciągu kwartału III-go r. b. w pociągach i na stacjach dróg żelaznych rozmaite przedmioty, mogą być odebrane za udowodnieniem własności od zawiadowcy stacji Warszawa.

Wykaz tych przedmiotów może być przejrzany każdodziennie w kancelariach zawiadowców stacji Warszawa, Skierniewice, Piotrków, Częstochowa, Sosnowice, Granica, Łowicz, Kutno, Włocławek i Aleksandrów.

Przedmioty nieodebrane do d. 20 marca (1 kwietnia) 1884 roku, stosownie do przepisów porządkowych dróg żelaznych, zostaną sprzedane przez licytację. (1068)

— Do dzisiejszego numeru dla prenumeratorów prowincjonalnych dołącza się prospekt na pisma ilustrowane: Przyjaciel dzieci oraz Tygodnik mody i powieści.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych

POCIĄGI:	Odechodzą		Przychodzą	
	godziny		minuty	
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pociąg 3 klasy	6	— rano	9 50	wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10	rano	5 55	po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9 15	wiecz.	7 15	rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 50	wiecz.	10 10	rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3 15	po poł.	2 35	po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10 30	wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4 40	po poł.	8 25	rano
Warszawsko-Terespolska:				
Kurjerski 2 klasy	3 50	po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10 30	rano	8 28	wiecz.
Osobowo-towarowy	7 15	wiecz.	8 13	rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10 13	rano	7 43	wiecz.
Osobowy 3 klasy	6 48	wiecz.	3 33	rano
Pociąg 3 klasy	11 38	wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pociąg	3 40	po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8 12	rano
Osobowy do Lublina	7 45	rano	—	—
Nadwiślańska do Miawy:				
Pociąg	5 40	po poł.	11 40	rano
Osobowy	9 20	rano	8 27	wiecz.

— Statki parowe odechodzą: Z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedzieli) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana. — Z Nowej-Aleksandrii (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrii (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana.